

WILDSTEIN: Ponura tajemnica 10/04 KRASNODĘBSKI: Jak z tego wyjść J. KARNOWSKI: To był prezydent z polskiego ducha
PLUS: Jan Olszewski o Tusku | Odkłamana historia „Titanica” | Moda na własne warzywa | Czy warto inwestować w monety

NAKŁAD 221 819

NR 15(62)/2012 CENA PROMOCYJNA 2,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAŻAM RZE

UWAZAMRZE.PL

WTOREK - NIEDZIELA, 10-15 KWIETNIA 2012

I N A C Z E J P I S A N E

TRAGEDIA SMOLEŃSKA

Kto to zrobił? Kto na tym zyskał? Kto chce zgasić naszą pamięć?

Trumny nie zostały zamknięte



ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



EAST NEWS/STANISŁAW KOWALCZUK

VISA



WORLDWIDE SPONSOR

Bądź na Igrzyskach Olimpijskich szybciej niż Bolt

Szczegóły na www.visa.pl/zlotastrefa



Nie musisz trenować jak Usain Bolt, aby znaleźć się na Igrzyskach Olimpijskich London 2012. Płać kartą Visa, co tydzień masz szansę wygrać wyjazd na igrzyska i codziennie karty przedpłacone Visa.



Żyje się lepiej. Visa

VISA

RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Lekcja historii po reformie

Smoleńsk,
niezabliżniona rana

WSTĘPNIK

Paweł Lisicki

Być może najgorsze w tym wszystkim jest to, że dwa lata po katastrofie w Smoleńsku mam wrażenie, iż o całej sprawie wiem mniej niż na początku. Mijający czas przyniósł pasmo porażek, wpadek mniejszych i większych oraz poważnych błędów rządu. Groteskowy szef polskiego przedstawicielstwa przy MAK, szybko podważone przez prokuraturę ustalenia komisji Jerzego Millera, zgodnie z którymi w kokpicie samolotu miał znajdować się generał Andrzej Błasik, niedopuszczenie zaproszonego przez rodziny ofiar amerykańskiego patologa do sekcji zwłok. Przykłady można mnożyć.

Jak drwina, jak szyderstwo – z każdym dniem wyraźniej – brzmią słowa obecnego prezydenta o tym, że po tragedii smoleńskiej Polska zdała egzamin. Przypominam je sobie i myślę, że najlepszą pokutą za ich wypowiedzenie byłoby postawienie ich autora pod niszczącym wrakiem aż do chwili, kiedy wróci on do Polski. Niech tam stoi i patrzy na niszczące szczątki i niech powtarza, jak dumny jest ze swoich działań i swojej władzy. Wiem, brzmi to mocno. Ale, na Boga, czy jest jakiś sposób, żeby zmusić rządzących, by przestali upiększać i zagłaskiwać? Czy da się doprowadzić do tego, by z ich twarzy zniknęła wreszcie uśmiech samozadowolenia i pewności siebie? A może, pytam czasem, jest to gra? Świadome niemal prowokowanie drugiej strony? Rozgrywanie jej w taki sposób, by łatwiej ją później kompromitować? Kto jest jednak tą drugą stroną?

Na pewno najogólniej ci wszyscy, dla których tragedia smoleńska była wydarzeniem przełomowym, bolesnym, czymś, co w historii nowej Polski i historii narodu stanowi cezurę. Ci, którzy nie mogą zapomnieć tego, jak wcześniej traktowano prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Ci, którzy mogą domniemywać, że istnieje związek między owym okazywanym mu nieustannie lekceważeniem oraz fatalnie przygotowanym lotem, zaniebdaniami, nieporadnością i bałaganem.

Po tej stronie są też ci, którzy nie mogli przejść do porządku dziennego nad oskarżeniami rosyjskiego MAK. Ci, którzy uważają, że ofiarom katastrofy winni są wyjaśnienie wszystkich aspektów tragedii. Czy to są oczekiwania przesadne? Czy żądać od własnego państwa, żeby było w stanie wytłumaczyć przebieg katastrofy, w której zginęła głowa państwa, to za dużo?

Naprawdę do tego nie trzeba wierzyć w zamach, teorie spiskowe i niezidentyfikowane rodzaje broni. Zresztą, pytam, czy owa wiara nie jest odpowiedzią na bezsilność i cynizm władz? Wystarczą pamięć i zdrowy rozsądek, by widzieć, że powszechny brak odpowiedzialności za to, co stało się 10 kwietnia 2010 r., toczy państwo jak czerwiec i niszczy u samych korzeni możliwość wzajemnego zaufania.

Dlatego mimo upływu dwóch lat rana po śmierci prezydenta i 95 osób jeszcze się nie zablizniła. Czas nie przyniósł ukojenia. Rachunki nie zostały zamknięte. Wieka trumien się nie domknęły. I to nie z powodu jakiejś niezdrowej chęci zemsty czy niemożności stawienia czoła faktom. Tu chodzi o elementarną powinność wobec tragicznie zmarłych.

Oby w trzecią rocznicę tej śmierci można było napisać coś innego. ■

UWAŻAM RZE

10-15 IV 2012, numer 15(62)

TEMAT TYGODNIA

14 Smoleńska tajemnica

BRONISŁAW WILDSTEIN

21 Grząska droga do prawdy MAREK PYZA

24 Konfederacja trwa ZDZISŁAW KRASNODĘBSKI

28 On by im na to nie pozwolił. Rozmowa z Janem Olszewskim, byłym premierem JACEK I MICHAŁ KARNOWSKI

32 Jak długo płakała Monika Olejnik PIOTR ZAREMBA

36 Z polskiego ducha JACEK KARNOWSKI

40 Może w końcu coś pęknie MARCIN FIJOŁEK

42 Oswajanie szoku. Twórczość po tragedii PIOTR GOCIEK

KRAJ

46 Polki na krańcu świata ANNA HERBICH

49 Jak być dziadkiem w XXI wieku MARZENA NYKIEL

KULTURA

52 Broniewski: Polska – ale jaka. Rozmowa ze Sławomirem Kędzierskim, kustoszem muzeum poety WOJCIECH KLEWIEC

56 „Bokser”: najważniejsza walka JOLANTA GAJDA-ZADWORNIA

OPINIE

62 Polska '39, Gruzja '08

PAWEŁ BURDZY

66 Nie ploszyć leminga KRZYSZTOF CZABAŃSKI

HISTORIA

70 „Titanic”, historia kłamstwa

PIOTR ZYCHOWICZ

74 Nowy miesięcznik – „Uważam Rze Historia”. Polecamy. Od 12 kwietnia w sprzedaży

ŚWIAT

76 Asy w rękawach ajatollahów

JACEK PRZYBYLSKI

78 Ostatnia prosta Sarkozy'ego ROMAN GRACZYK

BIZNES

82 Nie czekajmy na kryzys.

Rozmowa z Leszkiem Balcerowiczem ELŻBIETA GLAPIAK, PAWEŁ JABŁOŃSKI

88 Świnka za świnkę, czyli skarby ze skarbonki WOJCIECH ŁADA

ŻYCIE I NAUKA

90 Bogacze na dnie oceanu

ALEKSANDRA STANISŁAWSKA

94 Szpadel pierwszej damy MAGDA ZDORT

ŁYSA PRAWDA

99 Płaskość globu WALDEMAR EYSIAK

DO I OD REDAKCJI

redakcja@uwazamrze.pl

„Uważam Rze Historia”

Zapowiedź wydawania nowego magazynu historycznego przez redakcję „Uważam Rze” przyjąłem z dużym zadowoleniem i mam nadzieję, że magazyn osiągnie sukces. Co prawda i w „Uważam Rze” można było znaleźć wiele artykułów poświęconych historii, ale pewnie nieraz trzeba było ograniczać ich liczbę i tematykę, aby nie zatracić proporcji wobec spraw bieżących, które są dla tygodnika najważniejsze. Z pewnością nie zabraknie tematów, zwłaszcza z historii najnowszej, które wywołają zainteresowanie czytelników. Ze swej strony chciałbym zwrócić uwagę na nieznaną (lub zapomnianą) pozycję pióra też mało komu znanej w Polsce dziennikarki Anny Louise Strong, która napisała dość obszerną (300 stron) książkę o sytuacji politycznej w Polsce w latach 1944–1945 pod tytułem „I Saw a New Poland”. Zdumiewające, że dzieło to ukazało się już w 1946 r. nie tylko w USA, ale także we Francji i w Danii. Tłumaczenia na polski nie było, co mnie nie dziwi, bo książka miała na celu przekonać zagranicznego, a nie polskiego czytelnika do „demokratycznych” zmian zachodzących w Polsce. Pani Strong, rodowita Amerykanka, silnie związana z komunizmem, znalazła się w 1944 r. na terenach polskich wraz z Armią Czerwoną. W Lublinie miała swobodny dostęp do wszystkich najważniejszych osób z kręgu PKWN (Bierut całował ją po rękach) i w swojej książce zamieściła wywiady z wieloma z nich. Można z nich dowiedzieć się, jakimi kłamstwami już wtedy posługiwano się dla zdyskredytowania obozu londyńskiego i AK oraz jakim krajem miała być Polska pod rządami komunistów. Mało kto wie, jak sprytną propagandę uprawiali już wtedy nowi władcy Polski, zapewne pod kierunkiem towarzyszy radzieckich, którzy „wypożyczili” mającą już wyrobioną pozycję dziennikarkę amerykańską, która sprawdziła

RYSUJE ANDRZEJ KRAUZE

Z historii sukcesów dyplomacji:
Minister zabiega o zwrot wraku samolotu



się reportażami o szczęśliwym życiu w ZSRR jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. Bardzo proszę o zajęcie się tym tematem, bo warto!

Z poważaniem, Janusz Moczulski

Miło nam poinformować, że „Uważam Rze Historia” ukaże się na rynku już 12 kwietnia. Zachęcamy serdecznie do lektury. Propozycję tematu redakcja nowego pisma obiecała rozważyć przy planowaniu kolejnych wydań.

Zostaliśmy rynkiem zbytu?

Dziękuję za ciekawy wywiad Jacka i Michała Karnowskich z panem Markiem Królem pt. „Mamy medialne zakłamanie”. Pan Król mówi: „Przeraża mnie skala deindustrializacji kraju. I upadek intelektualny. W Szwecji zgłasza się 330 patentów, w Polsce 20. Przyczyny? Uczelnie. Słabe”. To nie tak. Przeszło 20 lat temu bogaty Zachód wydał wojnę ubogim krajom – byłym demoulodom. Gospodarczą. Wiadomo było, kto mógł wygrać. Zlikwidowano wiele zakładów i miejsc pracy. I właściwie nie chodziło o samą ich likwidację, ale o „zwolnienie” popytu, który one zaspokajały. Popyt ten zaspokojono sprowadzonymi towarami. Widać to na półkach sklepowych. Blisko 2 mln wartościowych ludzi wyjechało

za chlebem na Zachód. Wyjeżdżają też młodzi pracownicy nauki, coraz więcej polskich nazwisk w zachodnich publikacjach. A patenty powstają z inspiracji przemysłu. Jak go nie ma, to skąd mają brać się patenty?

Pozdrawiam, Marek Strykowski,
Kraków.

„Wojna” to chyba za mocne słowo, ale jest faktem, że w paru sprawach daliśmy się ograć jak dzieci. Przemysł zlikwidowano, bo rzekomo liczyć się miały tylko usługi. Efekt? Niemcy przemysłem stoją. A narodowość banków miała nie mieć znaczenia. Finał? Ci, którzy wyszydzali przestrzegających przed wyprzedzają wszystkiego, teraz wołają o renacjonalizację instytucji finansowych itp. No i redaktor Król ma jednak sporo racji.

Moja Polska, moje smutki

Ponieważ w ostatnich numerach pojawiły się dwie ważne również dla mnie kwestie, postanowiłem wyrazić swoje zdanie. Pierwsze pytanie brzmiało: Dlaczego jesteś dumny z Polski i bycia Polakiem? Po chwili zastanowienia odpowiadam, że tutaj jest mój dom, tutaj się wychowałem, to w Polsce się kształciłem i nadal kształcę. To

jest moja ojczyzna i z radością mówię o tym, że jestem Polakiem. (...) Oczywiście są rzeczy, które mnie martwią, obok których nie mogę przejść obojętnie, a jestem czasem oburzony. Do nich należy narzucanie mi cudzego zdania i twierdzenie, że nieprzyjęcie go jest nietolerancją (jak to opisał pan B. Wildstein w ostatnim numerze „Uważam Rze”). Nie podoba mi się także fakt, iż reformować Kościół pragną ludzie, którzy od Kościoła się odżegnują, nie chcą mieć z nim nic wspólnego. Dłaczego to robią, skoro to nie ich problem? I ta manipulacja słowem, w które ludzie mniej lub bardziej wierzą. Dłaczego ludzie wierzą w to, co widzą w telewizji, a nie w to, co potrafią zobaczyć własnymi oczyma? Zgadzą się na dysonans poznawczy? Czy może go w ogóle nie odczuwają? Jeszcze raz serdecznie dziękuję za taki tygodnik na polskim rynku prasowym, życzę dalszych sukcesów, rozwoju i dziękuję za przeczytanie mojego listu.

Z poważaniem, Kamil Łuczak, Łódź

Cóż, ludzie często wolą nie wiedzieć. Ale większość nie ma po prostu możliwości dostrzeżenia w tym, co podaje telewizja, manipulacji. Zwłaszcza gdy polega ona na pomijaniu jednych wydarzeń, a nagłaśnianiu nieistotnych. Jak dostrzec to, czego nie widać w TV? To wymaga szukania innych źródeł informacji, a ludzie, często zapracowani, nie mają już na to sił. Problem więc nie tyle w ludziach, ile w ofercie, zmonopolizowanej przez jedną opcję, bez pluralizmu nadawców. W tym kontekście nie dziwi dyskryminacyjna odmowa koncesji na naziemne nadawanie cyfrowe dla TV Trwam – chodzi o utrzymanie monopolu. Warto więc wspierać media toruńskie w tej walce.

SPROSTOWANIE

W artykule Piotra Gursztyna pt. „Pani minister bierze lekcję” (nr 59 z 19 marca 2012 r.) podaliśmy błędnie, że dr Joanna Mucha jest wykładowcą Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W rzeczywistości dr Joanna Mucha była zatrudniona na KUL do dnia 10 stycznia 2011 r. Za pomyłkę przepraszamy.

Redakcja



Oto dlaczego stworzyliśmy
opony o krótkiej drodze hamowania
na mokrej nawierzchni



Bridgestone Europe
Odwiedź naszą stronę i znajdź
autoryzowanego dealera
www.bridgestone.eu

BRIDGESTONE
Your Journey, Our Passion

Kiedy powstanie epos o Tusku



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Bilingi, nowe w Polsce słowo, a określające połączenia telefoniczne, koczują się nam dziś głównie z aferami. A wszystko za sprawą policyjnych uszu w naszych telefonach. Nasi stróże, nim poznali zalety obrączek elektronicznych zakładanych na nogi skazańcom, w ich charakterze zaczęli używać naszych komórek. Pokaz telewizyjny prokuratora Engelkinga urządzony przy okazji osaczania ministra Kaczmarka był zapierającą dech w piersiach ilustracją wszechobecności informacji elektronicznych. Dziś już każde dziecko wie, że jeśli ma konflikt z policją i nie chce się z nią spotkać, powinno w pierwszym rzędzie pozbyć się jeśli nie samego telefonu, to jego duszy, czyli karty pamięci. Inny pokaz radzenia sobie z billingami dali stróże prawa przy okazji zamieszania, jakie wywołało samobójstwo Barbary Blidy. Tego dnia dzwoniąc z domu denatki, zamieniali się między sobą telefonami i sam diabeł, nie mówiąc o prokuratorach, nie był w stanie ustalić, kto z kim wówczas rozmawiał. Nie może więc dziwić, że policja, gdy chce o kimkolwiek czegokolwiek się

dowiedzieć, sięga do naszych billingów i SMS-ów. Jak obliczono, policje wszelkiego autoramentu wraz z prokuratorami i sądami inwigilowały w 2011 r. nasze życie prawie dwa miliony razy. Do tego wszystkiego policje trzymają te billingi dwa lata albo i dłużej, bo kto ich sprawdzi, w myśl zasady, że nie ma ludzi niewinnych, i wszystko się przyda. Tym sposobem, ani się oglądając na boki, III RP – tzw. państwo prawa – stała się państwem policyjnym. Nadszedł więc czas, aby zaprotestować. Nasi miłusińscy wybrańcy, którzy nami kierują, rzną, trzeba powiedzieć, głupa i pomimo próśb i gróźb patronują tym wyczynom policji. Dowodzi to, że w gruncie rzeczy mają oni dusze policyjne i uśmiechając się do nas słodko, grzebią się w naszym życiu i nagminnie szukają w nim dziury w całym. Jeśli nie tupniemy nogą i nie zażądamy kontroli, jak w przypadku ACTA, to prędzej czy później obudzą nas chłopcy ubrani na czarno, którym właśnie przyszła ochota zweryfikować informacje otrzymane od naszych operatorów. A kysz! Wołam – obudźmy się póki czas! ■

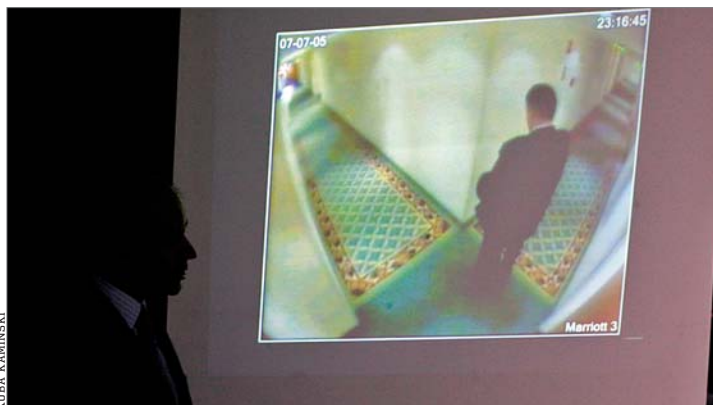


DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Wielu moich znajomych, przede wszystkim ludzi związanych z teatrem, ubolewa, że państwo ma w nosie rozwój wyższej kultury. Ostatnio zewsząd rozlegają się coraz bardziej dramatyczne apele o zmianę nastawienia władzy wobec potrzeb polskiego teatru jako ważnego fragmentu naszej kultury. Dziwię się jednak trochę naiwności artystów, którzy najwyraźniej nie widzą, do kogo kierują swoje wezwania. Jak mogą bowiem liczyć na dbanie o wyższą kulturę tych, których poziom kultury osobistej sięga okoliczności magła, a nawet kiosku z piwem? Zarówno w sferze prymitywnego języka, jak i stosowanej przez nich brutalności psychologicznej. Dla których celem głównym jest utrzymanie władzy, a środkiem – ponizanie innych. Co więcej, są przekonani, że wszyscy szczeniacy polityczni, ale też szarzy ludzie niebędący entuzjastami proponowanych przez nich rozwiązań, nie zasługują na szacunek. Obrażanie zaś i wyśmiewanie rywali jest czymś codziennym. Na nic zdają się słowa oburzenia na takie postępowanie. Misję z

pełnym zaangażowaniem wypełnia elita społeczeństwa – rząd wspierany przez parlamentarzystów. Najbardziej aktywni przedstawiciele wybrańców narodu nie przejmują się, a być może nie dostrzegają, że co i rusz depczą dobre obyczaje. Do tej pory głównie media służyły jako środek, za pośrednictwem którego politycy miotali grubiańskie epitety, obelgi, wyzwiska. Nasz wielki reformator Donald Tusk i w tej dziedzinie przeciera nowe szlaki. Uznał, że to nie media, ale trybuna sejmowa jest najważniejszym miejscem do znieważania ludzi, którzy opierają się jego światłym reformom. Pierwszym obiektem ataku premiera w Sejmie stał się szef „Solidarności” Piotr Duda. „Každy pętał potrafi robić to, co pan” – wykrzyczał Donald Tusk do Piotra Dudy. Nie ma wątpliwości, że słoma wyszła z butów pana premiera, a on sam okazał się prostakiem. Niech tylko to nie zraża artystów. Szansą na poważną poprawę waszej sytuacji jest tworzenie Komitetów Poparcia Donalda Tuska i PO. A może tak ktoś z komitetu walnie jakiś epos o Tusku? ■



III RP – państwo podsłuchów



Obrazić i wyśmiać rywala – polska polityka staje się coraz bardziej brutalna

MAROKO

KRAJ, KTÓRY CIĘ PRZENIKA



MAROKO

www.visitmorocco.com

TRAVEL FOR REAL



RAFAŁ GRUPIŃSKI



Jerzy DUDEK



DOMINIK PISAREK



MAGDA STAROWIEJSKA



RAFAŁ GRUPIŃSKI



RAFAŁ GRUPIŃSKI

Z ŻYCIA KOALICJI

Ipo ptokach. Żadna autostrada nie będzie gotowa na Euro 2012. Ale za to znacznie przed terminem powstała w Warszawie druga linia metra. Bo dotychczasowa została zamknięta w samym środku miasta. I niech ktoś powie, że Platforma nie dotrzymuje obietnic.

Zdrogami nie wyszło, za to jak obwieścił **JANUSZ PIECHOCIŃSKI** z PSL – „Polska jest dobrze przygotowana do Euro w obszarze lotnictwa”. Nie ma się co dziwić. Jego Tuskowskość dwa razy w tygodniu testuje lotniska w Warszawie i Gdańsku. Acz i sam premier nie wypała pewnych niedoróbek. Rzeźba w nowym terminalu Portu im. Lecha Wałęsy nazywa się – jak głosi tabliczka – Skrzydła Wolności. A może to nie pomyłka? Może z wolności przechodzimy na wolność?

Minister **SŁAWOMIR NOWAK** wywalił z roboty władze PKP. W tym posunięciu zdziwiło nas jedynie to, że nie zrobiono tego znacznie wcześniej. Nowy zarząd będzie znacznie lepszy od poprzedniego. Po czym to można poznać już teraz? Co za głupie pytanie: będzie lepiej zarabiał.

Personalne decyzje Nowaka mogą jednak wzbudzić pewne kontrowersje. Należy się np. spodziewać protestu **STEFANA NIESIOŁOWSKIEGO**. Dlaczego? Ponieważ szefem PKP został niejaki Karnowski, a wicemarszałek Sejmu nienawidzi wszelkich Karnowskich. Podobnie jak Mazurków, Zalewskich i jeszcze paru milionów Polaków.

Powstał specjalny zespół parlamentarno-rządowy do planowania prac legislacyjnych. W jego skład weszli szef klubu PO **RAFAŁ GRUPIŃSKI** oraz mistrz świata w niedostawianiu się do Sejmu Tomasz Arabski. Prawdę mówiąc, naszym zdaniem zespół nie ma wielkiego sensu i powstał tylko po to, żeby Tusk mógł czasami odpocząć od Arabskiego. Przecież do końca kadencji już tylko trzy i pół roku. Co można uchwalić w tym mgnieniu oka?

Już widzimy obrady tego zespołu. Arabski i Grupiński pracują nad harmonogramem prac parlamentarnych do końca kadencji. Arabski: „Tę ustawę pchniemy do Sejmu w maju 2014 r.”. Grupiński: „Dobra, a tę drugą?”. Arabski: „Jaką drugą?”.

Apelujemy o ostrożność. Po Polsce krąży Teresa Torañska. Znaki szczególne: szczątkowa spódnica i obsesja na punkcie zaimków osobowych. Jeśli ktokolwiek rozmawiał z nią w ciągu ostatnich 20 lat, musi być przygotowany na to, że przeczyta ze sobą wywiad w „Newsweeku”. Zresztą, jak nie rozmawiał, też może przeczytać. To w końcu zdolna dziennikarka.

Apropos „Newsweeka”. Ze światem przywitał się jego

przegląd tygodnia

Mazurka & Zalewskiego

nowy naczelny **TOMASZ LIS**. Na „dzień dobry” nazwał Sławomira Jarzębowskiego z „Super Expressu” pałkarzem z brukowca, mentalnym żulem i bęcwałem. Jak to dobrze, że w obliczu zalewu chamstwa z Internetu są ludzie, którzy w mediach trzymają pewien poziom.

Rany boskie! Podobno PiS wyprzedziło Platformę w sondażach, a i **PALIKOT** się do niej niebezpiecznie zbliża. Zdaje się, że rząd musi się wziąć w końcu porządnie do roboty. I załatwić stanowiska za granicą wszystkim ministrom! ■





DOMINIK PISAREK



SEWERYN SULEJKA



BARTOSZ JANKOWSKI

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Ato spryციule! PiS wykombinował, że w sobotę 21 kwietnia zorganizuje wielką (zapowiadali i 50, a nawet 100 tys. ludzi) manifestację w obronie Telewizji Trwam. Taka manifestacja ostatecznie przekonałaby o. Rydzyka, żeby nie kombinował z ziobrystami. No i ci ostatni zrobili numer w stylu **JACKA KURSKIEGO**, czyli na ten sam dzień i w tym samym miejscu zarejestrowali demonstrację... w obronie TV Trwam. Jak Kaczor przyjdzie na własną demonstrację i przyprowadzi ludzi, to jako organizatorzy przywitają go Wróble na Kempie.

Oproszę, niejaki Robert Krasowski, były naczelny „Dziennika”, przez dwa lata doradzał Palikotowi! Tak przynajmniej twierdzi Jacek Prześluga, skądinąd sam bliski znajomy i PR-owiec Palikota. Krasie, mamy przynajmniej nadzieję, że ci się opłaciło, bo w innych kategoriach pewnie już nie rozumiesz.

Atak w ogóle, to Kras napisał tekst, w którym przekonuje, że Lech Kaczyński nie nadawał się na prezydenta. Kilka dni wcześniej przekonywał, że Jan Paweł II nie nadawał się na papieża. W najnowszym tekście Krasowski zamierza udowodnić, że Elżbieta II nie nadaje się na królową, a wodór i tlen na stworzenie wody.

Nie wiemy, kto doradził Palikotowi, żeby nazwał **GOWINA** „katolicką ciotą” czy pojechał do Tczewa i tam zrzucił z mostu kukłę Sławka Nowaka. Pomysł czerstwy, bo wrażeń na tczewianach Palikot zrobiłby, zrzucając

ewentualnie samego Sławka. Zabawne było co innego, oto Palikot wypominał przy tym Nowakowi, że nosi drogą garniturę. Jasne, a Palikot to po starszym bratu bistory donasza.

Ostatnio wiele się nasłuchaliśmy o tym, jak eurodeputowani partii wszelakich oszczędzają na dietach i - trzeba przyznać - zrobiło to na nas wrażenie. Absolutnym hitem jest jeżdżenie do Brukseli samochodem, na czym zarabia się - jak zapewniał znajomy europoseł - najmarniej, ale to już zupełnie najmarniej 6 tys. zł na jednym wyjeździe. A że jeździ się co najmniej raz, a często dwa razy w tygodniu, to rekordziści wyciągają jakieś 50 tys. nieopodatkowanych złotych miesięcznie z samych diet. Do tego jeszcze diety na wyjazdy w delegacje zagraniczne, których nie podobna wydać, bo gospodarze i tak wszystko fundują. A jakby komu było mało, to Bruksela w zasadzie nie kontroluje wydawania forsy na biura... Teraz pytanie za sto punktów: który z eurodeputowanych zamieniłby Brukselę na Sejm?

Jednym z rekordzistów w łapaniu diet był ponoć **TADEUSZ CYMAŃSKI**, ale teraz ma kłopot i strasznie to przeżywa. Otóż nie da się siedzieć w Polsce, budować Solidarnych Ziobrystów sp. z o.o. i cały czas jeździć do Brukseli po forszę. Jak opowiadał nam pewien prawicowy eurodeputowany, Cyma (jak wielu innych) zaszuwa więc do Brukseli tak, żeby być przed godz. 22 i podpisać listę, prześpi się, podpisuje drugą listę i znów w samochód. Wot, stachanowiec. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY



Bartosz Sztjbor & Marek Oleksicki

Z INNEJ PERSPEKTYWY

HISTORYCZNY TELEGRAF

NIEMCY W miejscowości Leonding w północnej Austrii „zlikwidowano” grób rodziców Adolfa Hitlera – Klary i Aloisa. Nagrobek został zniszczony, a ziemia zaorana. Zrobiono to, ponieważ miejsce to stało się celem „neonazistowskich pielgrzymek”. Sprawa wzbudza mieszane uczucia. Wódz III Rzeszy był jednym z największych zbrodniarzy w historii świata, ale niszczenie grobów jest w naszej kulturze niedopuszczalne. Dzieci nie odpowiadają za grzechy rodziców i odwrotnie – rodzice nie odpowiadają za grzechy dzieci. Szczególnie jeżeli – tak jak to miało miejsce w przypadku Hitlera – umierają, gdy przyszły zbrodniarz jest jeszcze bardzo młody.

POLSKA Na Podkarpaciu odbywają się uroczystości ku czci sowieckiego zbrodniarza Karola Świerczewskiego. W Warszawie na rozkaz byłego aparatczyka PZPR – obecnie delegata PZPN – kibice traktowani są gazem za wywieszenie hasła: „Precz z komuną”. W Opolu cenzuruje się patriotyczną piosenkę, a na ulicach naszych miast stoją pomniki okupantów. Naprawdę momentami trudno nie zgodzić się z poglądem, że żyjemy w PRL-bis.

CHILE Margot Honecker, wdowa po dyktatorze NRD, mieszka w ekskluzywnej dzielnicy w stolicy Chile. Dostaje od Niemiec 1,5 tys. euro emerytury (jej zdaniem skandalicznie mało) i udziela wywiadów. W rozmowie z niemiecką telewizją Honecker stwierdziła, że komunizm był wspaniałym systemem, NRD wspaniałym państwem, a Stasi „uzasadnioną koniecznością”. Zamordowani podczas prób ucieczki przez mur berliński byli zaś według niej „głupcami”. No cóż, szkoda, że do Ameryki Południowej nie wybierze się po panią Honecker żaden „łowca komunistów”, tak jak pół wieku temu do Argentyny po Adolfa Eichmanna wybrali się izraelscy „łowcy nazistów”.

–Piotr Zychowicz

Obżarstwo i dziobanie



RZUT PIÓREM

Przykro patrzeć, gdy znane tygodniki suną owczo-baranim pędem

KRZYSZTOF FEUSETTE

Święta, święta i po świętach – wdychamy sentymentalnie. A przecież czytelnicy „Polityki”, „Wprost” i „Newsweeka” mogli się w ogóle nie zorientować, że ten długi weekend, który mają już za sobą, to była właśnie Wielkanoc.

Żaden z wymienionych tygodników nie dał na święta świątecznej okładki. W „Newsweeku” Lisa – czarno-biały Lech Kaczyński i hasło „Jaki był naprawdę”, reklamujące nieautoryzowany wywiad Torąńskiej z Bielanem, który bardziej odpowiada na pytanie, jaki naprawdę jest Lis, niż odsłania coś nowego o zmarłym prezydencie. Z tematów świątecznych – gruntozna analiza różnic między jajami: kurzym, przepiórczym, perliczym, gęsim, indyczym i strusim.

Po piątach depcze Lisowi świecka do bólu „Polityka”. Na okładce państwo Wałęsowie i zapowiedzi „świątecznych” artykułów: „Małżeńska spowiedź Lecha Wałęsy” (Wałęsa narzeka, że żona „wyszła z domu”), „Lech Kaczyński: prezydent mimo woli” (autor próbuje dołączyć do przemyślenia pogardy), wreszcie „Judasz – pierwszy kasjer Kościoła” Adama Szostkiewicza, ostatniego z wielkich znawców bezceństw chrześcijaństwa.

Mały akcent świąteczny odnajdziemy za to na okładce „Wprost”. Żadna tam pisanka, zwyczajnie jajko, przykładane do oka przez gwiazdę numeru – restauratora Adama Gesslera. W środku dekalog, ale kulinarny: „Spójrzmy na Wielkanoc jak na matkę naszego obżarstwa. Nie dajmy się balsamo-

wać saletrą z szynki!”. Z Gesslerem rozmawia Piotr Najsztub.

A skoro tyle się w tych dniach mówi o odejściu Chrystusa i jego zmartwychwstaniu, wywiad Najsztuba musi mieć metafizyczny tytuł: „Śmierć białej kielbasy”. Gdyby komuś było mało świątecznej atmosfery, odnajdzie we „Wprost” poruszający materiał poświęcony kurom. Co się okazuje, w ich przypadku „nie da się wyeliminować najbardziej podstawowych wzorców zachowań, takich jak grzędowanie, grzebanie i dziobanie”. Jako bonus – szwedzki horror o 12-letniej wampirzycy.

Czy naprawdę Wielkanoc to dla mainstreamu jedynie wiosenne party z pistoletami na wodę? Czy w świętach chodzi tylko o obżarstwo (głupota) i dziobanie (zmarłego prezydenta)? Przykro patrzeć, gdy tygodniki chcące uchodzić za opiniotwórcze, suną owczo-baranim pędem po drodze, którą próbuje im wyznaczać mały, żalony trybun dla ubogich duchem. Kto by przypuszczał, że ekspertami w dziedzinie jaj staną się ci, którym tak bardzo ich brakuje? ■

Czy Grass może atakować Izrael

NIEMCY

Czy mocarstwo atomowe Izrael naraża na szwank i tak już chwójny pokój na świecie? – pyta Günter Grass w swym poemacie opublikowanym równocześnie w kilku znanych dziennikach w Europie i USA. Poemat nosi tytuł „Co musi zostać powiedziane” (Was gesagt werden muss) i jest praktycznie politycznym komentarzem do tego, co dzieje się na Bliskim Wschodzie.

Grass ostrzega w nim przed konsekwencjami zbrojnej interwencji Izraela przeciwko Iranowi, co mogłoby doprowadzić do „wymazania z powierzchni ziemi narodu irańskiego”. Nie czyni też żadnej tajemnicy, iż jest przeciwny

dostawie kolejnej niemieckiej łodzi podwodnej dla Izraela, z której mogą zostać odpalone rakiety w kierunku miejsca w Iranie, „gdzie podobno znajduje się bomba atomowa”. Zdaniem Grassa wspierający Izrael Zachód zachowuje się jak hipokryta i czas już najwyższy nazwać rzeczy po imieniu, nawet jeżeli posypią się oskarżenia o antysemityzm.

Konserwatywny „Die Welt” stojący jednoznacznie po stronie Izraela nie waha się twierdzić, że Grass jest „prototypem wykształconego antysemity”. Nobliście przypominano przy okazji, że przez dziesiątki lat milczał o swej przeszłości i dopiero kilka lat temu przyznał, że pod koniec wojny był członkiem Waffen-SS, a jako młody

chłopak mieszkający w Gdańsku wierzył w idee nazizmu. Nie zabrakło też informacji, że Grass relatywizuje Holocaust, gdyż w jednym z wywiadów zbrodnie nazistowskie zestawił z rzekomą likwidacją sześciu milionów niemieckich jeńców wojennych w ZSRR. Okazało się, że z niewoli nie powróciło 1,1 mln żołnierzy.

W obronie Grassa stanął wczoraj prof. Hajo Funke, politolog z Wolnego Uniwersytetu w Berlinie. – Pisarz zwraca uwagę jedynie na niewyobrażalne zagrożenie dla pokoju światowego związane z potencjalnym atakiem Izraela na Iran – powiedział. –Piotr Jendroszczyk

Dział peryskopu przygotował Paweł Gadaczek